

Ks. Sławomir WASILEWSKI
(Łowicz, WSD)

METODY WYCHOWAWCZE ŚW. JANA CHRYZOSTOMA

Za metody wychowawcze uznawane są takie prawidłowo dobrane oraz świadomie stosowane elementy postępowania wychowawczego, rozumianego jako zamierzony proces komunikowania wychowankom powszechnie przyjętych norm moralnych, religijnych i etycznych, które mają na uwadze rzeczywiste dobro osób wychowywanych i wydają się być do osiągnięcia tego dobra nie tylko potrzebne czy użyteczne, ale wręcz niemal niezbędne¹. Zwraca uwagę fakt, iż w powyższej definicji metod wychowawczych chodzi o taki proces wychowawczy, który jest *sensu stricte* wychowywaniem dobrym. Jan Chryzostom zauważa bowiem, że prócz wychowania właściwego i dobrego², istnieje również wychowywanie złe i niewłaściwe. To ostatnie jest wychowywaniem do miłości przede wszystkim tego (lub jedynie tego), co jest światowe. Takie wychowanie powoduje przywiązanie dziecka do niepotrzebnych rzeczy, osłabia jednocześnie siłę chłopięcej natury i rozbudza w nim pragnienie złota³. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że mówiąc o wychowaniu dobrym, mowa też o dobrych metodach wychowawczych, które mają znaleźć zastosowanie w wychowaniu, które nie jest jedynie ćwiczeniem ciała, jego kondycji, sprawności czy umiejętności manualnych, ale jest ćwiczeniem duszy, czyli tego, co jest w człowieku.

Skoro celem procesu pedagogicznego jest dobre wychowywanie, to również w taki właśnie dobry sposób powinno się kłaść nacisk na dobre metody wychowawcze. Jest rzeczą oczywistą, że ich dobór i zastosowanie nie pozostają bez związku z realnymi lub potencjalnymi, konkretnymi niebezpieczeństwami, zarówno wewnętrznymi (niewłaściwe inklinacje, wewnętrzne namiętności, wybuchy emocji, impulsywność itp.), jak i zewnętrznymi (widowiska publiczne, teatr, zepsucie moralne, upadek obyczajów)⁴. Skoro więc różnorodne są zagrożenia w różnorodnych sytuacjach, nie dziwi różnorodność metod,

¹ Por. F.W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży dorastającej*, Warszawa 2000, 55.

² Por. Joannes Chrysostomus, *De educandis liberis* 19, ed. A.M. Malingrey, Sch 188, 102, tłum. W. Kania, BOK 19, Kraków 2002, 80.

³ Por. tamże 16, Sch 188, 96-100, BOK 19, 79-80.

⁴ Por. M. Falanga, *Il pensiero pedagogico di Giovanni Crisostomo*, Bari 1981, 138.

jakimi Chryzostom sam się posługiwał jako gorliwy duszpasterz i do stosowania jakich zachęcał również i inne osoby odpowiedzialne za wychowanie.

Jeśli prawdą jest, że „całe przepowiadanie i nauczanie Chryzostoma było ukierunkowane na przemianę i poprawę życia słuchaczy oraz ich korzyść duchową”⁵, to znaczy: wynikało z troski o wiernych, z miłości do nich oraz z powodu grożącego biskupowi niebezpieczeństwa, gdyby nie głosił, nie przemawiał i nie nauczał, to pokusić się można o równie prawdziwe stwierdzenie, że nie inaczej rzecz się miała odnośnie do metod wychowawczych, które były przez Chryzostoma tak dobierane i stosowane, by mogły przynieść korzyść duchową. Również bowiem dobór metod wychowawczych oraz ich zastosowanie wynikało z troski o wychowanków, z miłości do nich i z powodu grożącego wychowawcy (w tym także i biskupowi) wielkiego niebezpieczeństwa, gdyby ten nie wychowywał, ale także z powodu niebezpieczeństwa zagrażającego aktualnie (tu i teraz) wychowywanym wiernym oraz niebezpieczeństwa o wiele jeszcze większego, jakie zagrażałoby im w przyszłości, gdyby dziś (tu i teraz) nie byli oni wychowywani.

1. Różnorodność metod. Jak słusznie zauważa w wydanej ostatnio monografii P. Szczur, „aby osiągnąć poprawę życia słuchaczy Antiocheńczyk posługiwał się różnymi metodami”⁶. Jan Chryzostom bowiem, „będąc znawcą psychiki ludzkiej wiedział, że wobec różnych ludzi należy stosować różne metody wychowawcze”⁷. Potwierdzeniem prawdziwości tej tezy są słowa samego Chryzostoma, który w jednej z homilii na List św. Pawła do Tytusa stwierdza: „Nie należy bowiem ze wszystkimi postępować w jeden sposób, ale odmiennie, różnie i stosownie od okoliczności”⁸. Celem wychowywania w pismach Chryzostoma jest wychowanie „żołnierza dla Chrystusa”, wychowanie etyczne człowieka do życia w świętości⁹. Nie znaczy to jednak wcale, że dla osiągnięcia tegoż celu Chryzostom miałby nakazywać to samo wszystkim bez różnicy:

„Wychowaj żołnierza dla Chrystusa! Nie mówię: Wstrzymaj syna od małżeństwa, pošlij go na pustynię i każ mu zostać mnichem. Nie to mówię. Prawda – chciałbym, aby wszyscy żyli jak mnisi. Ale to wygląda za surowo, nie zmuszam więc do tego”¹⁰.

⁵ P. Szczur, *Problematyka społeczna w późnoantycznej Antiochii na podstawie nauczania homiletycznego Jana Chryzostoma*, Lublin 2008, 85.

⁶ Tamże, s. 87.

⁷ Tamże.

⁸ Joannes Chrysostomus, *In epistulam ad Titum hom. 3, 2*, PG 62, 678, tłum. T. Sinko: Św. Jan Złotousty, *Homilie na listy pasterskie św. Pawła*, Kraków 1949, 329.

⁹ Por. *De educandis liberis* 19, Sch 188, 102, BOK 19, 80: „Wychowaj żołnierza dla Chrystusa”; Falanga, *Il pensiero pedagogico*, s. 138.

¹⁰ *De educandis liberis* 19, Sch 188, 102-104, BOK 19, 80-81.

Do metod wychowawczych stosowanych przez Chryzostoma lub/oraz przez niego zalecanych można zaliczyć między innymi:

- metodę oddziaływania na dobrą wolę
- metodę obecności lub towarzyszenia
- metodę pozytywnego uprzedzania
- metodę wypełniania czasu
- metodę grupową
- metodę „zabicia” zmęczenia zaciekawieniem
- metodę powtarzania
- metodę stopniowości
- metodę lustrzanego odbicia.

2. Metoda oddziaływania na dobrą wolę. Podstawową zasadą dobrego i odpowiedzialnego wychowywania jest posługiwanie się dobrą, to znaczy pozytywną motywacją¹¹, albowiem każdy proces wychowawczy, który bazuje jedynie na moralizowaniu, bezwarunkowym nakazywaniu, zakazywaniu, zastraszaniu, kontrolowaniu czy też przymuszaniu, na dłuższą metę nie okaże się nigdy ani skuteczny, ani owocny¹². Kluczem do odniesienia „sukcesu wychowawczego” jest zatem oddziaływanie wychowawcy na dobrą wolę wychowanka w takim celu, by ten odkrył pozytywną motywację niezbędną do podjęcia decyzji o kroczeniu proponowaną drogą. Jakkolwiek metoda oddziaływania na dobrą wolę jest w procesie wychowawczym zawsze dobra i często wskazana, jednak Chryzostom zdaje sobie sprawę z tego, że jej skuteczność może być różna w zależności od wieku wychowanka. O wiele większe szanse ma ta metoda wówczas, gdy osoba wychowywana jest jeszcze młoda; o wiele trudniej ma się rzecz z osobami dorosłymi, które niejako przywykły już do niewłaściwego życia:

„takimi ludźmi [z których jeszcze żaden nie przeżył wiele – dopisek S.W.] nie jest trudno rządzić. Ci zaś, co przyzwyczaili się do grzesznego życia, a tak jest ze starcami, niełatwo się nawrócą, choć i dla nich jest to możliwe, jeśli mają dobrą wolę. Młodzi natomiast łatwo poddadzą się prawom”¹³.

3. Metoda obecności / towarzyszenia. Proces wychowywania zakłada oddziaływanie na dobrą wolę wychowanka, które najczęściej dokonuje się za pomocą wypowiedzianych słów. Należy jednak pamiętać, że pierwszym sposobem i warunkiem oddziaływania wychowawczego jest obecność fizyczna¹⁴. Wychowywanie zakłada realną – najlepiej fizyczną – obecność wychowawcy

¹¹ Por. J.A. Beño, *Pedagogika*, tłum. Z. Zalewski – J. Ślepowroński, Warszawa 1996, 17.

¹² Por. M. Dziewiecki, *Cele i metody wychowania chrześcijańskiego*, „Katecheta” 48 (2004) nr 12, 54-66, lub na: www.opoka.org.pl/biblioteka/I/ID/cele_metody.html.

¹³ *De educandis liberis* 25, SCh 188, 112, BOK 19, 82.

¹⁴ Por. S. Kuczkowski, *Strategie wychowawcze*, Kraków 1985, 18-19; Beño, *Pedagogika*,

w życiu człowieka wychowywanego, gdyż brak fizycznej obecności wychowawcy przy wychowanku stawia pod znakiem zapytania powagę procesu wychowania¹⁵. Metoda towarzyszenia jest bardzo cenna, ponieważ wychowanek zostaje w niej kształtowany nie tylko przez same słowa wychowawcy, ale też przez jego konkretny i osobisty przykład. Wartość tej metody jest jednak nie do przecenienia również i z tego powodu, że w razie potrzeby pozwala ona wychowawcy działać szybko, a nawet (niemal) natychmiast.

Chociaż główne zadanie wychowania syna na żołnierza dla Chrystusa spoczywa na barkach ojca, który „jest pierwszym z grona wychowawców”¹⁶, to jednak obecność i rola matki jest także wielka. Stąd też Chryzostom zachęca, aby metoda towarzyszenia była stosowana również i przez nią:

„niech i matka siedzi przy tym, gdy dusza dziecka kształci się przez takie opowiadanie, niech i ona pomaga i potwierdza słowa”¹⁷.

Metoda obecności pozwala nie tylko działać szybko/natychmiast, ale zapewnia żywy kontakt pomiędzy wychowującym i wychowywanym. Ta fizyczna obecność, wynikająca z zastosowania metody towarzyszenia, pozwala na to, by zrealizować zachętę Chryzostoma: „przy tych słowach uściskaj go, by odczuł twą miłość”¹⁸, czego z pewnością nie da się uczynić „na odległość”.

Ponieważ Chryzostom zdaje sobie sprawę, iż „nie cały ciężar wychowania spada [...] tylko na ojców i matki”¹⁹, uważa za rzecz pedagogicznie właściwą, aby w procesie wychowawczym na zasadzie obecności brało udział więcej ludzi, gdyż „młodzież [...] potrzebuje wielu nadzorców, nauczycieli, pedagogów, towarzyszy, żywicieli”²⁰. Metoda towarzyszenia powinna być jednak stosowana przez takie osoby, które swoją obecnością wnoszą w życie wychowanka coś dobrego i wartościowego. Jeżeli zaś dzieje się inaczej, ich obecność nie jest wskazana: „człowiekowi, który opowiada złe rzeczy, nie pozwólmy – jak już powiedziałem – przebywać z dzieckiem”²¹.

4. Metoda pozytywnego uprzedzania. Metoda pozytywnego uprzedzania jest oddziaływaniem wychowawcy mającym na celu bycie mądrym wychowanka nie po, ale przed szkodą. Metoda ta zakłada zatem demaskowanie różnego rodzaju mniejszych lub większych niebezpieczeństw mogących się

s. 17; M. Dziewiecki, *Wychowanie w rodzinie*, art. on-line: www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZR/wychowanie_w_rodz.html.

¹⁵ Por. Dziewiecki, *Wychowanie w rodzinie*, www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZR/wychowanie_w_rodz.html.

¹⁶ Por. Szczur, *Problematyka społeczna*, s. 330.

¹⁷ *De educandis liberis* 39, SCh 188, 134, BOK 19, 87.

¹⁸ Tamże 79, SCh 188, 184, BOK 19, 100.

¹⁹ *In epistulam I ad Timotheum hom.* 9, 2, PG 62, 546, tłum. T. Sinko, s. 99.

²⁰ Tamże.

²¹ *De educandis liberis* 53, SCh 188, 152, BOK 19, 92.

pojawiać na życiowej drodze osób wychowywanych w ich bliższej lub dalszej przyszłości, a zagrażających ich prawidłowemu rozwojowi, dojrzałości, dobru, szczęściu i zbawieniu. W zastosowaniu tej metody przydatna jest umiejętność przewidywania tego, co w życiu wychowanka może się wydarzyć²². Chryzostom jest świadomy, że w życiu osoby wychowywanej wcześniej czy później dadzą znać o sobie przeróżne niewłaściwe dążenia lub pojawiają się inne pokusy, dlatego przekazuje wychowawcom następującą radę:

„zanim jeszcze dzieci odczują złą skłonność, nauczcie je trzeźwości, czujności, gorliwości w modlitwie; przyzwyczajajcie je czynić znak krzyża przed każdym słowem i czynem”²³.

Zwraca uwagę fakt, że Jan Chryzostom nie zaleca samego tylko negatywnego omawiania złej skłonności zawczasu (choć powszechnie wiadomo, że trzeba o pewnych rzeczach powiedzieć wcześniej, gdyż w przeciwnym wypadku rzeczy niewłaściwe i złe mogą być postrzegane przez wychowanka jako właściwe i uważane za dobre), ale na rozwijaniu takich właściwych i dobrych postaw oraz zachowań, które okażą się pomocne przy przewycięzaniu każdej zaistniałej pokusy. Z drugiej zaś strony, ze zdolnością pozytywnego uprzedzania wiąże się ściśle stosowanie różnego rodzaju środków ostrożności. Oto powód, dla którego Chryzostom stwierdza:

„aby też piękności chłopca nie narazić na niebezpieczeństwo, musimy zastosować różnego rodzaju ostrożności. Nie należy go stroić. Niech włosy ma skromnie utrzymane”²⁴.

Zasada pozytywnego uprzedzania może znaleźć zastosowanie, jeśli wychowawca podejrzewa lub wie, że wychowanek nie jest jeszcze w stanie zmierzyć się ze ściśle określonym wyzwaniem w taki sposób, by wyjść z danej konfrontacji zwycięsko. Wtedy wypada nie tylko uprzedzić go o takim czy innym niebezpieczeństwie, ale również do niebezpiecznej sytuacji wprost nie dopuścić. Przykładem jest stanowisko Jana Chryzostoma odnośnie do obawy przed grzechem, rodzącym się w sercu wychowanka z ognia rozkoszy zmysłowej w wyniku nieodpowiedzialnego – na pewnym etapie procesu wychowawczego – zupełnie niepotrzebnego przebywania z dziewczętami:

„niech nie przestaje z dziewczętami, bo to rodzi niebezpieczeństwo. Niech też nie przychodzi na miejsca, gdzie są razem dziewczęta”²⁵.

5. Metoda wypełniania czasu. Z metodą pozytywnego uprzedzania częściowo związana jest metoda wypełniania wychowankowi czasu. Chodzi bowiem

²² Por. Dziewiecki, *Cele i metody wychowania*, s. 63.

²³ *De educandis liberis* 22, SCh 188, 108, BOK 19, 81.

²⁴ Tamże 57, SCh 188, 156, BOK 19, 93.

²⁵ Tamże 60, SCh 188, 158, BOK 19, 94.

o to, by demaskowaniu różnego rodzaju niebezpieczeństw w przyszłości i ich omawianiu zawczasu, towarzyszyła pozytywna alternatywa dobrych wyborów i właściwych zachowań już w chwili obecnej. Metoda wypełniania czasu ma zatem na celu wypełniać dziecku wolny czas nie byle czym, ale wartościami, tak by stworzyć odpowiednie środowisko, w którym oddycha się dobrem i dobrem się niejako przesiąka. Właściwe wypełnienie wychowankowi czasu obecnego (dziś), przynieść może pozytywne skutki w jego przyszłości (szeroko rozumiane jutro). Jan Chryzostom w swoim dziele o wychowywaniu dzieci zdaje się kilkakrotnie zachęcać ojców do stosowania tej właśnie metody:

„naucz więc syna chwalić Pana w psalmach, aby nie miał czasu i ochoty do brzydkich piosenek i złych rozmów”²⁶,

„kto nie słucha niczego złego i nieprzyzwoitego, ten też nic złego nie wypowie”²⁷.

Natomiast

„w zamian za rozrywkę w teatrze opowiedz wesołą historię, przedstaw mu miłe obrazy lub piękne budowle miasta”²⁸.

6. Metoda grupowa. Bardzo dużym błędem pedagogicznym, popełnianym przez rodziców i innych wychowawców, jest nierzadko lekceważenie negatywnego wpływu, jaki na ich dzieci oraz wychowanków mogą i rzeczywiście wywierają osoby nieodpowiedzialne²⁹. Chryzostom musiał sobie chyba doskonale zdawać sprawę z prawdy wyrażonej w naszym współczesnym „kto z kim przestaje, takim się staje”, skoro podkreśla, że wychowanek nie powinien przestawać ze wszystkimi sługami:

„[...] dziecko nie powinno z wszystkimi sługami bez różnicy się wdawać. Tylko wypróbowani winni pomagać w kształtowaniu Bożego obrazu”³⁰.

W metodzie grupowej zasadnicze jest wspólne przebywanie z innymi i spośród innych wraz z jednoczesnym współdziałaniem, podczas którego następuje pozytywne oddziaływanie kilku osób na jednostkę, modyfikacja postaw bądź zachowań, ukierunkowanie ku wartościom, skupienie się na obiektywnej rzeczywistości, a nie tylko na subiektywnym jej postrzeganiu³¹. Jan Chryzostom w sposób jednoznaczny zaleca zastosowanie tej grupowej metody w przypad-

²⁶ Tamże 34, SCh 188, 124, BOK 19, 85.

²⁷ Tamże 36, SCh 188, 126, BOK 19, 85.

²⁸ Tamże 78, SCh 188, 180, BOK 19, 99-100.

²⁹ Por. Dziewiecki, *Wychowanie w rodzinie*, www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZR/wychowanie_w_rodz.html.

³⁰ *De educandis liberis* 38, SCh 188, 128-130, BOK 19, 86.

³¹ Por. M. Godlewski – S. Krawcewicz – T. Wujek, *Pedagogika*, Warszawa 1975, 265-268.

ku realnego zagrożenia dla moralności wychowanka, wynikającej z ewentualnych wizyt w teatrze, miejscu obscenicznego spektakli. Antiocheńczyk radzi:

„jeśli okazuje zamiłowanie do widowisk, wskaż mu na innych towarzyszy wieku, którzy do teatru nie chodzą”³².

Przebywanie w gronie osób nie chodzących do teatru jest zatem pozytywną alternatywą spędzenia czasu w grupie w sposób lepszy od tego, w jaki go spędzają widzowie teatralnych widowisk. Grupa podobnie myślących towarzyszy jest też dowodem, że jednostka uczestnicząca w procesie wychowawczym nie jest odosobniona w swoich zamiarach, w przestrzeganiu przyjętych norm i zasad oraz w dążeniu do określonego celu. Więcej jeszcze. Świadomość przebywania w grupie towarzyszy-rówieśników daje doskonałą sposobność do tego, aby utwierdzić się nawzajem w pozytywnych przekonaniach i dobrych postanowieniach. Chryzostom nie ma wątpliwości, że właściwie zastosowana metoda grupowego towarzyszenia – ze względu na obecność rówieśników i ich dobry przykład – nie tylko nie powinna doprowadzić wychowanka do zniechęcenia, ale wprost przeciwnie: „ich przykład zachęci go do gorliwości”³³.

Za stosowaniem metody grupowej w procesie pedagogicznym przemawia jeszcze jeden ważny argument, a mianowicie możliwość zdrowej – opartej na sprawiedliwych, uczciwie określonych zasadach – rywalizacji. Taką rywalizację trudno sobie wyobrazić w przypadku wychowywania dziecka sam na sam ze sobą. Jeśli zatem Chryzostom zaleca metodę grupową, to między innymi dlatego, że zdaje sobie sprawę, iż na pewnych etapach życia wychowanka i w rozwoju młodego jeszcze człowieka „nic tak [...] nie działa, jak współzawodnictwo”³⁴. Każda zdrowa rywalizacja, oraz właściwie rozumiane i dobrze przeżywane współzawodnictwo ma bowiem na wypracowanie właściwych zachowań o wiele „większy wpływ od gróźb i zakazów, i innych środków”³⁵.

7. Metoda: „zabicia” zmęczenia zaciekawieniem. Jeśli wychowawca zauważy, że dziecko jest zmęczone nauką, może sięgnąć po środek jakim jest opowieść:

„a gdy się zmęczy nauką, opowiedz mu coś z historii świętej – bo jego umysł chętnie przyjmuje dzieje lat dawnych i zapomina przy tym o dzieciennych zabawkach”³⁶.

Aby jednak opowiadaniem nie zmęczyć jeszcze bardziej i tak zmęczonego już dziecka, wychowawca musi dać z siebie nieco więcej niż zazwyczaj:

³² *De educandis liberis* 77, Sch 188, 178, BOK 19, 99.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże 39, Sch 188, 130, BOK 19, 86.

„musisz opowiadanie trochę zabarwić, zachwycić dziecko, a jego umysł się nie zmęczy”³⁷.

Wymaga to od wychowawcy nie lada trudu i odrobinę talentu, by sprostać kategorycznemu zaleceniu Chryzostoma: „opowiadaj żywo i interesująco!”³⁸.

Dla skuteczności stosowanej metody zabijania zmęczenia zaciekawieniem jest bardzo istotne, by żywotności przedstawianego obrazowo opowiadania wywołującego u słuchacza-wychowanka zainteresowanie i zachwyt, towarzyszyła prawdziwość opowiadanej historii: „żywe opowiadanie oddziałuje dobrze, jeśli nie zawiera fałszu, lecz tylko uwypukla myśli Pisma Świętego”³⁹.

Metodę, o której mowa, Chryzostom polecał innym, ale sam również ją stosował. To właśnie w tę metodę wpisuje się stosowanie dygresji w nauczaniu Chryzostoma, który jako kaznodzieja zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że jego kazanie nie zawsze należą do najkrótszych. By nie zamęczyć zatem słuchaczy, odwoływał się niejednokrotnie do pewnych dygresji, które z jednej strony pozwalały słuchaczom nieco odetchnąć, z drugiej zaś – po chwili wytchnienia – zachęcały i pobudzały do dalszego słuchania:

„na dygresję pozwoliłem sobie nie bez przyczyny, ale z myślą o was, którym przemęczonym długim wywodem, chciałem dać krótkie wytchnienie. Powróćmy zatem do punktu, od którego wyszliśmy”⁴⁰.

8. Metoda powtarzania. Okazuje się, że *repetitio est* nie tylko *mater studiorum*, ale również *medium in arte educandi*. Praktyka powtarzania może być uzasadniana przynajmniej z dwóch głównych powodów: ze strony wychowawcy (wychowawców) chęcią, by opowiadanie zapadło w pamięć wychowanka z większą ilością szczegółów, których ten słysząc opowieść za pierwszym razem nie jest w stanie w żaden sposób wszystkich spamiętać; ze strony dziecka natomiast, które powtarza usłyszaną już wcześniej opowieść, by się jej treścią podzielić z innymi na swój własny sposób. Nie chodzi więc Chryzostomowi w pedagogicznej metodzie powtarzania jedynie o kontrolę, czyli o sprawdzenie czy i na ile wychowanek zapamiętał opowiedzianą opowieść. Powtórzenie przez wychowanka tej opowieści nie powinno być dla niego powodem do stresu, lecz powodem do dumy i poczytania sobie tego za zaszczyt: „wystarczy tego opowiadania dziecku. Przedstaw mu to w jeden wieczór przy stole. Innym razem może to uczynić matka. Jeśli już więcej razy słyszało, zapytaj je:

³⁷ Tamże 39, SCh 188, 132, BOK 19, 87.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ *Adversus Iudaeos* 5, 6, PG 48, 893, tłum. J. Iluk, ŻMT 41, 150-151.

„«Opowiedz mi tę historię». Niech sobie poczytuje za zaszczyt, że może opowiedzieć. Jeśli zapamiętało, podaj mu zastosowanie praktyczne»⁴¹.

W metodzie powtarzania ważne jest, by treść opowiadania usłyszanego w domu, powtarzana była w późniejszym życiu wychowanka jeszcze wiele razy, już nie tylko w domu, ale i poza nim, zwłaszcza w kościele. Znana już wychowanekowi z domu opowieść odczytana w kościele jeszcze bardziej utrwali w jego pamięci poznana treść opowiadania. Jest to niewątpliwie bardzo istotne, lecz Chryzostom zauważa, że niesamowitą wartością jest fakt, że dziecko przeżyje wielką radość – moglibyśmy dodać: i satysfakcję – że zna już to, o czym inni słyszą być może po raz pierwszy i czego muszą się dopiero uczyć:

„Nie poprzestawaj na tym, lecz zaprowadź dziecko do kościoła, zwłaszcza po przeczytaniu tego opowiadania. Zobaczysz, jak będzie się cieszyć i radować, iż już zna to opowiadanie, którego inni muszą się dopiero uczyć. Z czytającym razem mówi, a nawet go uprzedza, potwierdza prawdziwość czytania i radośnie jest nastawione. Tak treść opowiadania utrwala się w pamięci»⁴².

Podobnie jak w przypadku poprzedniej metody zabijania zmęczenia zainteresowaniem, tak i w przedstawianej obecnie metodzie powtarzania, Jan Chryzostom bardzo często korzystał z niej w swym pasterskim nauczaniu, adresowanym do wiernych Antiochii. Biskup nie uchylał się bowiem od upominania chrześcijan. Gdy zaś sytuacja tego wymagała, bo mimo kolejnych upomnień nie następowała widoczna poprawa, upomnienia powtarzał po raz kolejny i w powtarzaniu tym był bardzo konsekwentny: „Nie zraża się tym, że jego apele, wezwania, zachęty i prośby nie odnoszą oczekiwanych skutków»⁴³. Czyni to po wielokroć:

„Tysiące razy o tym mówiłem do was i nie przestanę mówić. Niech tylko coś więcej z tego wyniknie»⁴⁴.

9. Metoda stopniowości. Ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, że opowiadanie często może okazać się dla słuchacza zbyt nużące lub męczące, wypada zastosować metodę stopniowości, polegającą na „dozowaniu” treści:

„Bacz ile piękna w tej historii! Nie opowiadaj wszystkiego od razu! Co za bogata nauka!»⁴⁵.

Jan Chryzostom wie, że mądry wychowawca przerywa czasem opowiadanie. Z jednej strony zapobiega w ten sposób zbyt niemu obciążeniu umysłu dziec-

⁴¹ *De educandis liberis* 40, Sch 188, 136, BOK 19, 88.

⁴² Tamże 41, Sch 188, 38, BOK 19, 88.

⁴³ Szczur, *Problematyka społeczna*, s. 86.

⁴⁴ *In epistulam ad Timotheum hom.* 6, 3, PG 62, 534, tłum. T. Sinko, s. 77.

⁴⁵ *De educandis liberis* 44, Sch 188, 142, BOK 19, 89.

ka, z drugiej zaś sprawią, że w dziecku wzrasta się ciekawość i żywe zainteresowanie tym, co będzie dalej.

W zastosowaniu metody stopniowości i w doborze opowiadań trzeba kierować się wyczuciem biorąc pod uwagę zdolności poznawcze dziecka oraz jego wrażliwość:

„Gdy dziecko podrośnie, opowiedz mu jeszcze inne historie. Napęlnią je one zbawienną bojaźnią. Jak długo jego zdolność poznawcza jest delikatna, nie należy go obarczać niczym ciężkim, by go zbyt nie przytłoczyć. Gdy jednak ma już lat piętnaście czy więcej, niech usłyszy o piekle, a w dziesiątym czy ósmym roku życia lub nawet wcześniej niech się dowie o potopie, zniszczeniu Sodomy i wypadkach w Egipcie, o sądzie w całym opisie. Wzrastając, niech też pozna historię Nowego Przymierza, czas łaski, naukę o piekle”⁴⁶.

Metoda stopniowania znalazła swe zastosowanie w przedstawianiu poszczególnych wymagań stawianych przez Chryzostoma swoim słuchaczom. „Jako doskonały znawca psychiki ludzkiej Antiocheńczyk dobrze wiedział, że chrześcijanom, którzy słuchali jego kazań nie może od razu postawić za wysokich wymagań, ponieważ ulegną zniechęceniu i nie będą dbali o zachowywanie wzniostych zasad [...]. Niekiedy Chryzostom był świadomy, że stawia zbyt małe wymagania, lecz z drugiej strony zdawał sobie sprawę, że «podniesienie poprzeczki» w tym względzie zniechęci jego słuchaczy, i był gotów zadowolić się nawet niewielkimi postępami wiernych Antiochii”⁴⁷.

Wypada wreszcie dodać, że metoda stopniowania odnosi się również do stopniowania samych metod. Cel wychowawczy pozostaje bowiem ciągle ten sam, ale w dążeniu do realizacji tego celu można przejść poprzez zastosowanie różnych metod i związanych z nimi różnorodnych środków, poczynając od zachęty, stosując upomnienia, a kończąc na groźbach⁴⁸ i ewentualnych karach.

10. Karać czy nie karać? We właściwie rozumianym i właściwie przeprowadzonym procesie edukacyjnym winno być miejsce na rozważne, a zarazem zdecydowane wyciąganie konsekwencji w obliczu oczywistych i świadomie popełnionych przez wychowanków błędów. To wyciąganie konsekwencji jest często niczym innym, jak karaniem. Nigdy jednak karanie nie może pozostawać bez związku z postawą wychowanka. Co więcej, karany wychowanek powinien rozumieć związek, jaki zachodzi między jego niewłaściwym zachowaniem a wpływającymi z niego konsekwencjami. Istotą karania nie jest bowiem zadawanie wychowankowi bólu czy cierpienia. Moc i znaczenie karania w procesie wychowawczym zasadza się na kierowaniu wychowanka ku poprawie złego i błędnego sposobu postępowania. Karanie wychowanka

⁴⁶ Tamże 52, SCh 188, 150, BOK 19, 92.

⁴⁷ Szczur, *Problematyka społeczna*, s. 90-91.

⁴⁸ Por. tamże, s. 333.

powinno zrodzić w nim nie tyle ból, co pytanie: czym sobie na tę (i aż taką) karę zasłużyłem? Karanie ma zatem skłaniać wychowanka do refleksji i znalezienia przyczyn, które do wymierzenia kary doprowadziły. Karę należy więc rozumieć nade wszystko jako przejaw rodzicielskiej miłości do syna, który to przejaw ma na celu poprawę wewnętrzną, oczyszczenie ze złych emocji i powstałych idei, które same w sobie są szkodliwe i przeszkadzają w realizacji dobrych zamiarów⁴⁹. Upominanie ojcowskie jest stosowane nie dla zadawania bólu i cierpienia, ale dla wskazania błędu, winy, niewłaściwej postawy czy też tendencji⁵⁰. Upomnienie uwalnia z lenistwa, ze złych pragnień, od przywiązania do rzeczy tego świata i przemienia duszę. By jednak karanie nie było nadużywane muszą istnieć ściśle określone prawa.

Rodzaj kary zależy od stopnia przekroczenia określonych praw i obowiązujących norm. Wymiar kary zależy również od ciężaru gatunkowego danego przewinienia. Ważne jest jednak, by każdy rodzaj kary – czy to dezaprobata, czy też surowe spojrzenie; energiczne upomnienie czy ostra nagana – nie zabijały w wychowanku nadziei na nagrodę, lecz wprost przeciwnie, wpływały na jego ambicje:

„gdy zobaczysz, że przekracza nakaz, ukarż je, już to surowym spojrzeniem, już to energicznym upomnieniem, już to ostrą naganą podziałaj na jego ambicję, daj mu nadzieję nagrody”⁵¹.

W przypadkach ciężkich nie należy uciekać od zastosowania groźby:

„dziecko winno bać się, ale nie winno być bite; można mu grozić pasem, ale nie należy bić nim; i groźby nie należy w czyn wprowadzać”⁵².

Jak łatwo zauważyć, powyższe rady Chryzostoma, są bardziej wytycznymi dla wychowawcy, rodzica czy innego opiekuna, a nie do wiedzy wychowanka. Kara bicia ma się bowiem jawić dla dziecka jako możliwość bardzo konkretna i realna, a nie jako jedynie pewnego rodzaju straszak:

„nie powinno jednak dziecko wiedzieć, że grozisz tylko słowami, bo wtedy tylko jest groźba zbawienna, gdy dziecko wie, że będzie spełniona. Jeśli mały przestępca zauważy twój podstęp, będzie się śmiał z tego”⁵³.

Kara cielesna to zatem ostateczność. Może i powinna być brana pod uwagę jako środek wychowawczy przy omawianiu poszczególnych metod pedago-

⁴⁹ Por. Falanga, *Il pensiero pedagogico*, s. 138.

⁵⁰ Por. S. Kuczkowski, *Strategie wychowawcze*, Kraków 1985, 120-121; Falanga, *Il pensiero pedagogico*, s. 138.

⁵¹ *De educandis liberis* 30, SCh 188, 150, BOK 19, 84.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

gicznych, lecz bardziej jako możliwość niż fakt; bardziej jako teoria niż praktyka: wychowanek „niech się boi bicia, lecz niech nie będzie bity”⁵⁴.

Warto powtórzyć, że w teoretycznym katalogu kar ma u Chryzostoma swoje miejsce również karanie cielesne, ale nie jest to w żadnym razie środek najlepszy i zalecany. Przy omawianiu kary cielesnej Jan Chryzostom od razu precyzuje, że nie należy stosować jej ani zbyt często, ani też w wyniku wygody i pewnego rodzaju przyzwyczajania:

„nie karz często biciem i nie przyzwyczajaj się do tego sposobu wychowania”⁵⁵.

Takie stanowisko Chryzostoma zdaje się być uzasadnione i tym, że częste stosowanie kary jako środka w różnych metodach wychowawczych nie przynosi wcale oczekiwanych skutków, a to z tego prostego powodu, iż „dziecko ustawicznie bite uczy się gardzić biciem, a gdy to zajdzie za daleko, wszystko będzie daremne”⁵⁶. Na daremny zaś trud, kto jak kto, ale wychowawca – a zwłaszcza dobry wychowawca, pragnący nauczyć wychowanka i myślenia i kochania – nie może sobie pozwolić. Wszystkie wymienione powyżej i omówione metody wychowawcze nie są bowiem celem samym w sobie⁵⁷, ale stanowią niesamowicie istotną pomoc w realizowaniu podstawowych celów wychowawczych, jakimi są – również dla świętego Jana Chryzostoma – uczyć i nauczyć myśleć oraz uczyć i nauczyć kochać⁵⁸, gdyż wychowanie żołnierza dla Jezusa Chrystusa jest wychowaniem żołnierza właściwie myślącego, a jednocześnie wojownika o sercu pałającym żarliwą miłością – miłością, która ma wielkie wymagania⁵⁹.

DE VIIS AC RATIONIBUS EDUCATIONIS APUD JOANNEM CHRYSOSTOMUM

(Argumentum)

In omni processu progressuque recto qui ad artem educandi pertinet magni momenti est non solum consilium formationis morum et animi puerilis proprium patris, magistri vel pedagogi, sed etiam certa ratio viaque bene formandi. Quasdam rationes ac vias educandi invenimus etiam apud Ioannem Chrysostomum, qui notus est auctor libelli cuius titulus: *De inani gloria et de educandis liberis*. Inter quas dignae sunt, ut praesertim enumerentur: via ac ratio commovendi in volun-

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Por. J. Majka, *Wychowanie chrześcijańskie – wychowaniem personalistycznym*, w: *Wychowanie personalistyczne*, red. F. Adamski, Kraków 2005, 158-160.

⁵⁸ Por. M. Dziewiecki, *Cele i metody wychowania*, s. 56-61.

⁵⁹ Por. *De educandis liberis* 81, Sch 188, 186-188, BOK 19, 101.

tatem bonam, ratio viaque comitandi, ratio viaque praeveniendi, via ratioque implendi temporis, ratio et via circuli vel gregis, via et ratio fatigationis tollendae curiositate, via ratioque repetitionis et ratio viaque gradationis. Hae omnes sane valde prosunt ad propositum artis educandi, quod ad mentem Ioannis Chrysostomi episcopi sit formare et instituere pueros milites athletasque Iesu Christi.

